

ma w Warszawie specyficzny i niejednoznaczny charakter. Z tego powodu staje się nie tylko tematem prostych rozstrzygnięć kwalifikacyjnych, ale także np. wprowadza problematykę społecznego ustalania kryteriów tubylczości czy swoiste wartościowanie poszczególnych typów karier biograficznych. Tubylczość staje się tym samym zagadnieniem samym w sobie, a przy tym miarą stopniowalną, można też przypuszczać, że niekoniecznie powszechnie akceptowaną. Zestawienie definicji tubylczości opartych na kategoriach historycznych czy dynastycznych stoi przecież w sprzeczności zarówno z kontekstami wprowadzanymi przez zjawiska globalnych, nasilonych migracji, jak też z własnymi doświadczeniami lokalnych mieszkańców, którzy sami częstokroć są w ruchu.

W moich rozważaniach, jak wspominałam, nie miałam na celu wyczerpującej analizy warszawskiej lokalności w aspekcie konstytuującego ją dyskursu. Zależało mi raczej na tym, by przymierzyć teoretycznie kategorię dyskursu do koncepcji lokalności zdefiniowanej wstępnie przez Arjuna Appaduraia i sprawdzić jej przydatność analityczną na wybranym przykładzie. Nie jest to więc materiał wyczerpujący całość zagadnienia. Mam tylko nadzieję, że jako próba i – być może – inspiracja jest w stanie coś ciekawego o teorii i jej praktycznej aplikacji powiedzieć.

ANNA GAŚSIOR-NIEMIEC

UNIwersytet RZESZOWSKI

TEORIA DYSKURSU LACLAU I MOUFFE JAKO NARZĘDZIE ANALIZY SOCJOLOGICZNEJ – PRZYPADEK DYSKURSU „OSIEDLI GRODZONYCH”¹⁾

WPROWADZENIE

W przeciwieństwie do licznych, coraz bardziej popularnych w naukach społecznych, modeli analizy dyskursu, które są stosowane w uzupełnieniu do różnych teorii społecznych, teoria dyskursu Laclau i Mouffe ma, w zamierzeniu jej twórców, funkcjonować jako pełnoprawna i całościowa teoria społeczna, wyposażona w zestaw adekwatnych założeń ontologicznych, epistemologicznych, metodologicznych i we właściwą im aparaturę pojęciową. Założenia te, mówiące przede wszystkim o dyskursywnym charakterze rzeczywistości społecznej i o umownym, chybotliwym i konfliktogennym urządzeniu świata społecznego, wydają się otwierać nowe pole dla interpretacji procesów społecznych, zwłaszcza tych zachodzących w sytuacji radykalnej zmiany społecznej.

Kładąc nacisk na aspekt społecznego wytwarzania sensów i znaczeń, jako kluczowy i niezbędny dla zrozumienia dynamiki tych procesów, Laclau i Mouffe przekonują, że wszystko, co społeczne należy i można interpretować w kategoriach dyskursu. Definiując dyskurs jako „sensowną całość, wykraczającą poza rozróżnienie pomiędzy zjawiskami językowymi a pozajęzykowymi” (Laclau

¹⁾ Prezentowany artykuł powstał we współpracy z Robertem Pützem (Uniwersytet we Frankfurcie nad Menem) i Georgiem Glasze (Uniwersytet w Moguncji) w ramach wspieranego przez Fundację Volkswagena interdyscyplinarnego projektu badawczego „Stadt und (Un-)Sicherheit”.

2002: 560), uznają, że „[z]godnie z podstawową hipotezą dyskursywnego podejścia sama możliwość postrzegania, myślenia i działania zależy od ustrukturalizowania pewnego sensownego pola, które poprzedza każdą faktyczną bezpośredniość” (ibidem: 555).

Potencjał teorii dyskursu jako teorii społecznej i ramy analitycznej dla badania procesów społecznych postaramy się ukazać w odniesieniu do zjawiska „osiedli grodzonych”. Osiedla strzeżone i ogrodzone zaczęto budować w Polsce już na początku lat 90. XX wieku. Sporadycznie powstawały one także wcześniej, nie stanowiąc jednak przedmiotu dyskursu odrębnego od głównego nurtu, koncentrującego się na ogół na problemie *tempa* budowy nowych mieszkań. Dopiero w latach 2004–2006 szczególność tej formy budownictwa mieszkaniowego została publicznie „zauważona”, czyli wytworzona jako samodzielny przedmiot dyskursu publicznego, wyartykułowana jako problem społeczny i wykreowana jako kwestia polityczna.

Sytuacja ta współgra z główną hipotezą, jaka wynika z teorii Laclau i Mouffe. Określony typ budownictwa mieszkaniowego w pewnym momencie stał się społecznie znaczący i nabrał sensu, który nie towarzyszył mu bynajmniej od początku jego fizycznej („obiektywnej”) materializacji w przestrzeni polskiego miasta. Proces konstytuowania się „osiedli grodzonych” jako przedmiotu dyskursu publicznego w Polsce jest więc również ciekawym, praktycznym przykładem społecznego konstruktoryzmu (por. Berger, Luckmann 1983; Laclau, Mouffe 2007). Mamy w tym przypadku także do czynienia z poglądowym przykładem „przemieszania” w dyskursie elementów językowych i pozajęzykowych, rozproszonych w przestrzeni społecznej – zgodnie z założeniami teorii Laclau i Mouffe.

Analiza danych językowych i pozajęzykowych materiałów, prowadzona w oparciu o ogólne założenia teorii dyskursu, pozwala zidentyfikować zarówno elementy struktury kształtującego się właśnie dyskursu osiedli grodzonych w Polsce, jak i typy strategii wytwarzania sensów i znaczeń, jakie się w jego ramach pojawiają. Kluczowym elementem jest w tym dyskursie pojęcie osiedla grodzzonego jako innowacji wytworzonej przez proces transformacji systemowej.

Analiza prowadzona na gruncie teorii Laclau i Mouffe umożliwia wgląd w szerszy kontekst społeczny, na którego tle ukonstytuowało się to kluczowe pojęcie. Tło to obejmuje zmiany zachodzące w strukturze społecznej Polski po 1989 roku, zmiany w strukturze i funkcjach współczesnego miasta i, szerzej, zmiany w domenie zbiorowych interesów i tożsamości. Obejmuje ono zatem zmiany zachodzące w sferze gospodarki, kultury i polityki. Jedną z zalet dys-

kursywnej analizy „osiedli grodzonych” w Polsce jest ponadto szansa na uchwycenie tych procesów lokalnie, na poziomie mikro, mimo iż zmiany te i ich percepcja są zakorzenione w operującym w skali makro meta-dyskursie globalizacji.

„OSIEDLA GRODZONE” – ZARYS PROBLEMU

Rozwój monitorowanych, strzeżonych i/lub ogrodzonych osiedli mieszkaniowych stał się w ciągu ostatniego dwudziestolecia jednym z bardziej „gorących” tematów zarówno w dyskursie naukowym, jak i w dyskursie popularnym na świecie. Najczęściej stosowana wobec nich nazwa – *gated communities* – została pierwotnie „wymyślona” przez prasę amerykańską na określenie osiedli-fortec, które na przełomie lat 80. i 90. zaczęły z wolna wypierać z „amerykańskiego marzenia” obraz jednorodzinnego domku na przedmieściu (por. Blakely, Snyder 1997; McKenzie 2006). W tym artykule, termin „osiedla grodzone” odnosimy do tych wszystkich form budownictwa mieszkaniowego, które jawią się w potocznym odbiorze jako swego rodzaju enklawy, przestrzenne „wycinki”, funkcjonujące *tak jakby* były zlokalizowane eksterytorialnie w stosunku do „normalnej” przestrzeni społecznej/publicznej²⁾.

Trudno oszacować ogólną liczbę osiedli grodzonych, które dotychczas powstały w Polsce. Wyrwykowe wizje lokalne, pobieżny przegląd prasy ogólnej i fachowej, analiza ogłoszeń deweloperskich, tematów poruszanych na różnych forach internetowych i skąpej jeszcze na razie rodzimej literatury naukowej na ten temat wyraźnie pokazuje jednak, że w społecznym oglądzie pojawiło się ich na tyle wiele, by podsycać proces powstawania odrębnego – bardzo jeszcze amorficznego – dyskursu na ich temat. Bardziej szczegółowe badania empiryczne nad osiedlami grodzonymi – zaprojektowane przez geografów, archi-

²⁾ Kategorie przestrzeni społecznej i przestrzeni publicznej nie są przedmiotem tego tekstu. Warto jednak zaznaczyć, że przeciwstawianie przestrzeni publicznej przestrzeni prywatnej odgrywa bardzo ważną rolę w dyskursie na temat „osiedli grodzonych”, będąc zasadniczo pochodną dyskursu neoliberalnego i jego krytyki. W przypadku kraju postkomunistycznego, takiego jak Polska, bardzo interesujące jest ponadto napięcie, jakie powstaje w dyskursie między kategoriami przestrzeni publicznej, przestrzeni prywatnej i przestrzeni społecznej. Kategoria przestrzeni społecznej jest kategorią nadrzędną, mieszczącą w sobie obie pozostałe. Jednakże w lokalnym dyskursie polskim wyraźnie zaznacza się, naszym zdaniem, ambiwalentna „aura”, jakiej pojęcie przestrzeni „społecznej” – jako przestrzeni wspólnej, niepaństwowej i nieprywatnej – nabrało w okresie realnego socjalizmu.

tektów, psychologów i socjologów (w tej właśnie kolejności!), zaczęto prowadzić w naszym kraju dopiero na przełomie lat 90. i roku dwutysięcznego. Objęły one przede wszystkim Wrocław, Kraków i Warszawę. Ta ostatnia stała się prawdziwym magnesem dla badaczy tego zjawiska ze względu na niespotykaną gdzie indziej w Europie skalę i tempo „grodzenia miasta” (por. Glasze, Pütz 2004; Werth 2005; Gąsior-Niemiec i in. 2007).

Na początku lat dwutysięcznych, ukazała się w kilku polskich gazetach codziennych i czasopismach³⁾ seria udratyzowanych artykułów, których tematem było właśnie zjawisko rozpowszechniania się budynków i osiedli cechujących się ostentacyjnym zamknięciem i wykluczeniem „nieautoryzowanego” dostępu z zewnątrz (por. *Bibliografia źródeł*). Zdaniem dziennikarzy i publicystów, strzeżone osiedla zamknięte – naśladując wzorce północno- i południowoamerykańskie, wdarły się w krajobraz polskiego miasta grożąc jego destrukcją i kolonizacją. Po artykułach w prasie ukazały się wywiady z naukowcami z Polski, badaczami z Zachodu, aktywistami organizacji pozarządowych i różnymi fachowcami od „urządzania miasta”. Zorganizowano następnie kilka mniejszych i większych debat publicznych, seminariów i konferencji naukowych, które odniosły się do zjawiska „grodzenia miasta” w Polsce (ibidem).

Pojawiły się wzmianki o badaniach naukowych, które geografowie, architekci i urbaniści, psychologowie społeczni i socjologowie podjęli w tym zakresie (Zaborska 2006). Szybko ujrzały światło dzienne pierwsze raporty z badań, a także publikacje naukowe i popularno-naukowe oraz manifesty ideologiczne i *quasi*-polityczne, które w mniej lub bardziej bezpośredni sposób podejmowały wątek „osiedli grodzonych” (por. Nawrotek 2005a, 2005b; Kiciński 2005; Kłosek-Kozłowska 2006). Część z nich uświadamiała polskim czytelnikom, że istnieje już obszerna i rozbudowana literatura na ten temat, która powstaje głównie w Stanach Zjednoczonych (por. Bartoszewicz, Majewski 2005; Gądecki 2007; Lewicka, Zaborska 2007). Inne wypowiedzi, jedynie pobieżnie odnotowując ów naukowy dyskurs Zachodu, poruszały w kategoriach otwarcie „moralnych”, „estetycznych” lub „ideologicznych”, zagadnienia, które można określić jako szersze, społeczne i polityczne implikacje „grodzenia miasta” w Polsce (por. Jałowiecki 2006; *Studia Regionalne i Lokalne* 2006).

Wszystkie razem, publikacje te *unaoczniały* szerszej opinii publicznej zjawisko „osiedli grodzonych” i uruchomiły proces powstawania lokalnego (pol-

³⁾ Były to przede wszystkim „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Polityka”, „Obywatel” i „Murator”.

skiego) dyskursu na jego temat. Pobudzały ten proces i wzmacniały, nawiązując do siebie nawzajem, zgadzając się ze sobą, polemizując lub sobie zaprzeczając, powołując się na autorytet dyskursów zachodnich lub go podważając. Ten dyskursywny „szkielet”, początkowo kreowany i podtrzymywany przez wzajemne interakcje elit (tj. dziennikarzy i naukowców), dość szybko rozprzestrzenił się pod postacią ożywionych dyskusji i bitew słownych, które rozgrywały się na łamach prasy codziennej, popularnej i branżowej, a także na dziesiątkach publicznych i prywatnych forów internetowych (por. *Bibliografia źródeł*; Jałowiecki, Łukowski 2007). Happeningi organizowane przez przeciwników grodzienia miasta uzupełniały powstający dyskurs o dodatkowe elementy pozajęzykowe (por. Bartoszewicz 2006; *Warszawa: Anarchiści...* 2006).

Ze względu na szeroki przekrój statusowy, branżowy i generacyjny, można przyjąć, że animatorzy, czytelnicy i uczestnicy tych dyskusji, bitew i happeningów reprezentują pewien rodzaj współczesnej polskiej opinii publicznej (por. Habermas 1989; Jonak i in. 2006). Bliższe spojrzenie na reguły działania, strukturę i treść tych dyskusji, debat i działań w przestrzeni miasta ujawnia także, iż kwestia osiedli grodzonych odegrała w nich zasadniczo rolę katalizatora, który sprowokował i umożliwił artykulację zbioru bardziej ogólnych poglądów odnoszących się do reguł gry społecznej, ekonomicznej i politycznej w Polsce po obaleniu komunizmu. Wyabstrahowany z problematyki budownictwa mieszkaniowego, paradygmat osiedla grozonego, uruchomił wytwarzanie ciągów znaczeniowych, których sednem stało się zagadnienie społecznie (nie)/akceptowalnej fragmentacji przestrzeni polskiego miasta, postrzeganej jako odzwierciedlenie fragmentacji przestrzeni społecznej kraju, państwa i narodu w okresie transformacji.

Pełne konfliktów i antagonizmów, wyartykułowanie kwestii osiedli grodzonych w polskim dyskursie publicznym (medialnym, naukowym i popularnym) dostarcza znakomitej okazji do rozpoznania potencjału teorii dyskursu Laclaua i Mouffe jako ramy analitycznej, w obrębie której można badać procesy społecznej transformacji (Torfing 2004: 22 i nast.; por. Howarth 2008). Z uwagi na to, że założenia tej teorii i ich implikacje sformułowane są w języku, który nosi wyraźne „przestrzenne” piętno (por. Glasze 2007: 61 i nast.), teoria dyskursu wydaje się szczególnie adekwatna jako rama dla dociekań, które koncentrują się na analizach procesów społecznego wytwarzania przestrzeni (por. np. Laclau 1990: 61, za: Philips, Jørgensen 2002: 39). Przydaje ponadto uzasadnienia tym strategiom badawczym, które postulują „odczytywanie” przestrzeni jako dyskursu, lub na odwrót, dyskursu jako przestrzeni (Glasze, Pütz, Rolfes 2005: 41 i nast.; por. Rewers 1996).

RZECZYWISTOŚĆ SPOŁECZNA Z PERSPEKTYWY TEORII DYSKURSU

Upraszczając, teoria dyskursu w wersji przedstawionej przez Ernesta Laclau i Chantal Mouffe jest zakorzeniona w tym nurcie filozofii, który wywodzi się od Kanta i prowadzonych przez niego dociekań nad „warunkami, które umożliwiają pojawianie się percepcji, wypowiedzi i działań” (Torfing 2004: 9; por. Laclau 2002: 555). Laclau i Mouffe należą zatem do tych teoretyków, których cechuje daleko posunięty sceptycyzm, co do możliwości uzyskania bezpośredniego dostępu do rzeczywistości i zdobycia niezapośredniczonej, „obiektywnej” wiedzy na jej temat. O ile jednak Kanta interesowały w tym względzie pewne niezmiennie i uniwersalne kategorie umysłu, Laclau i Mouffe zajmują się teoretyzowaniem na temat specyficznych, uwarunkowanych historycznie *dyskursywnych* warunków wstępnych rzeczywistości społecznej.

Uważają, że wszelkie formy rzeczywistości społecznej wyłaniają się na tle pól dyskursywnych, dziedzin dyskursu i dyskursów, które można zdefiniować, posiłkując się językiem (post)strukturalistów jako „dyferencyjne systemy relacji”, służące wytwarzaniu sensów i znaczeń. Z punktu widzenia teorii Laclau i Mouffe, niezwykle istotną cechą tych systemów jest przemieszanie się w nich „semantycznych aspektów języka” i „pragmatycznych aspektów działania” (Torfing 2004: 14; por. Laclau, Mouffe 2007: 113–117). Jest to jednocześnie cecha, która odróżnia ich teorię od większości – *stricte* lingwistycznych – podejść dyskursywnych w naukach społecznych i humanistycznych.

Ich zdaniem, „należy [...] odrzucić *substancjalne* różnice pomiędzy zjawiskami językowymi a pozajęzykowymi. Ujmując rzecz inaczej, rozróżnienie pomiędzy działaniem a strukturą staje się drugorzędne i pojawia się w ramach obszerniejszej kategorii znaczących całości” (Laclau 2002: 557). Teoretycy ci uznają więc, że „całe pole społeczne wyznacza sieć procesów, w ramach których wytwarzane jest znaczenie” (Philips, Jørgensen 2002: 25), a tradycyjne rozróżnienie między „dyskursywnym” (tzn. ściśle językowym) i „niedyskursywnym” (tzn. niejęzykowym) wymiarem rzeczywistości społecznej może zostać uchylone (Torfing 2004: 18 i nast.; Howarth, 2008). Rozróżnienie takie traci bowiem sens, w przypadku gdy uznajemy za zasadne następujące założenia:

- 1) dyskurs jest abstrakcyjnym systemem formalnych reguł, służącym do wytwarzania znaczeń;
- 2) znaczenia nie mają charakteru pozytywnego, tzn. znaczenia żadnego elementu nie da się zdefiniować niezależnie od innych elementów dys-

kursu; wyłaniają się one na gruncie relacji łączących elementy w ramach dyskursów;

- 3) wszystkie przedmioty i praktyki społeczne cechuje sens i znaczenie, które mają charakter historycznie zmienny i przygodny; w danym momencie historycznym sens i znaczenie przedmiotu czy praktyki społecznej zostają tymczasowo „ustalone” i „domknięte” przez dominujący dyskurs – jawią się wówczas jako naturalne i oczywiste;
- 4) dyskursy materializują się za pośrednictwem struktur działania społecznego w postaci instytucji, regulacji, artefaktów, symboli i znaków itp. (Laclau 2002: 556–557; Philips, Jørgensen 2002: 33–40, 50; Laclau, Mouffe 2007: 113–117).

Podsumowując, „[t]ermin »dyskurs« nie odnosi się do szczególnego zbioru przedmiotów, lecz do punktu widzenia, z którego można opisać na nowo całość życia społecznego” (Laclau 2002: 557). Skoro zaś dyskurs jest „systemem praktyk służących do wytwarzania znaczenia, które powstaje w określonych warunkach historycznych i, w ostatecznej instancji, na skutek interwencji o charakterze politycznym”, Laclau i Mouffe sądzą, że dyskurs każdorazowo, w danym momencie historycznym „wyznacza horyzont” możliwości sensownego wytworzenia danego przedmiotu, praktyki społecznej, aktora czy procesu politycznego (Torfing 2004: 8–9; por. Howarth 2008). Poza tym horyzontem przedmioty, praktyki, aktorzy i procesy – choć „obiektywnie” istnieją – nie mają jednak społecznie podzielanego sensu.

W swoich radykalnych stwierdzeniach, Laclau i Mouffe idą wyraźnie tropem wskazanym przez filozofów analitycznych i neopragmatystów, takich jak Wittgenstein i Rorty, rozwijając także intuicje badaczy transdyscyplinarnych, takich jak Foucault, którzy otwarli nowe perspektywy w analizie społecznej wskazując, między innymi, na wzajemne uwikłanie języka i procesów społecznych (Torfing 2004: 1–9; Howarth 2008). Analizując rzeczywistość społeczną, Laclau i Mouffe nie zmierzają zatem ani do zredukowania jej do wytworów języka, ani do zrekonstruowania „prawdziwych” i „obiektywnych” faktów i procesów. Nie dążą też do odkrywania „głębokich” i „ukrytych” przyczyn zjawisk społecznych, lecz starają się raczej rozwikłać specyficzne, historycznie uwarunkowane procesy ich wytwarzania jako przedmiotów konkretnych dyskursów. Nie negując zatem wcale istnienia „obiektywnej” rzeczywistości, twierdzą jedynie, że jest ona zasadniczo pozbawiona znaczenia ze społecznego punktu widzenia, zanim nie ukonstytuuje się jako określona konfiguracja przedmiotów dyskursu.

Dla przykładu „kamień” jest bez wątpienia częścią „obiektywnej” rzeczywistości, znaczenia nabiera jednak dopiero wówczas, gdy wchodząc w relacje

z innymi („językowymi” i „materialnymi”) przedmiotami dyskursu staje się np. narzędziem walki, budulcem, czy dziełem sztuki (por. Philips, Jørgensen 2002: 37). Podobnie ma się rzecz ze zdarzeniami i procesami. Trzęsienie ziemi jest bez wątpienia „faktem obiektywnym”, lecz znaczenie, jakie mu nadajemy zależy od dyskursu, w ramach którego jest ono ustalane. Znaczenie „trzęsienia ziemi” ustalone na gruncie dyskursu naukowego będzie zupełnie inne od tego, jakie ustali się, na przykład, w dyskursie religijnym czy magicznym (Laclau, Mouffe 2007: 115). Wynika z tego, że społecznie podzielany sens formy architektonicznej, jaką są zamknięte osiedla strzeżone, również ustala się w ramach konkretnych, historycznie uwarunkowanych dyskursów.

Zgodnie z założeniami teorii dyskursu, każdy potencjalny element rzeczywistości społecznej – zanim faktycznie stanie się społecznie „rzeczywisty” – musi zatem wcześniej zostać wyartykułowany w dyskursie i uzyskać w jego ramach sens (tj. tożsamość). Tożsamość tę, zdaniem Laclau i Mouffe, ustalają i stabilizują reguły dyskursu operujące w zgodzie z logiką różnicy i/lub logiką równoważności (por. Laclau 2002: 556–559; Laclau, Mouffe 2007: 137–141). W trybie wywodzącym się ze strukturalistycznych i poststrukturalistycznych koncepcji języka, logikę różnicy na gruncie teorii Laclaua i Mouffe można przedstawić jako mechanizm wytwarzania znaczenia (sensu, tożsamości) danego przedmiotu dyskursu przez odróżnianie go od innych przedmiotów, które zostają przedstawione jako obce i/lub antagonistyczne. Logika równoważności działa na odwrót: wzmacnia, upowszechnia i legitymizuje znaczenie (sens, tożsamość) danego przedmiotu przez wytworzenie ciągów podobieństwa i związku z innymi przedmiotami, które są przedstawione jako tożsame z nim lub znaczeniowo zbieżne⁴⁾.

Te same reguły znajdują zastosowanie w procesach dyskursywnego wytwarzania społeczeństwa, grup społecznych, aktorów politycznych itp. Formowanie się tożsamości społecznej zawsze pociąga za sobą wskazanie i demarkację Innego, czemu towarzyszy jednoczesny wysiłek, by zwielokrotnić i obudować jej rdzeń znaczeniowy przez wskazanie możliwie wielu ekwiwalentów, których znaczenie daje się sprowadzić do pewnego wspólnego mianownika (por. Howarth, 2004: 326; Mattissek, 2005: 117–121). Na tej zasadzie, tożsamość „Polaka” może być w danym momencie historycznym odróżniania od tożsamości „Niemca” i wzmacniania przez rozciągnięcie jej na takie na przykład elementy znaczeniowe, jak „prawdziwy katolik”, „bohater o ułańskiej fantazji” itp.

⁴⁾ Howarth analizuje, na przykład, łańcuchy różnicy i równoważności, które funkcjonowały w odniesieniu do kategorii czarnych mieszkańców RPA w ramach dyskursu apartheidu (2008).

Procesowi wytwarzania grup społecznych i ich tożsamości, towarzyszy często artykulacja⁵⁾ antagonizmów społecznych. Ukazują one (częściową lub całkowitą) dyslokację dotychczasowych struktur dominujących znaczeń, która przejawia się np. w obrazie kryzysu instytucji państwa, anomii społecznej itp. Artykulacja nowych antagonizmów społecznych jest jednocześnie sygnałem, że wzrasta potencjał do wyartykułowania alternatywnych – w stosunku do istniejących – projektów ładu społecznego i porządku politycznego. Jedną z metod dyskursywnego unieważnienia antagonizmów społecznych jest wykluczenie dostępu Innego (np. antagonistycznej, konkurencyjnej grupy społecznej) do dyskursu publicznego. Inną, zupełnie odmienną strategią, jest otwarcie się dyskursu na polityczną grę o hegemonię, czyli np. na demokratyczną walkę konkurencyjnych sił politycznych o ustalenie nowej konfiguracji dominujących znaczeń i, w rezultacie, ponowne (z natury rzeczy przygodne i tymczasowe) domknięcie dyskursu (por. Laclau 2002: 560–561).

Pełna artykulacja znaczeń za pośrednictwem łańcuchów różnicy i/lub równoważności przynosi więc tymczasową stabilizację danego przedmiotu w ramach dyskursu, a tym samym w obrębie pola społecznego. W przypadku grup społecznych oznacza to ustalenie się ich społecznej/politycznej tożsamości i wysunięcie/uprawomocnienie/realizację wysuwanych przez nie oczekiwań i żądań, co do kształtu i zasad obowiązującego (bądź pożądanego) ładu społecznego i porządku politycznego. Uprawomocnieniu ulegają, między innymi, kryteria, zgodnie z którymi dokonywany jest podział przestrzeni społecznej na określone kategorie i regiony. W konsekwencji wydzielone zostają te regiony, które postrzega się jako „nasze” i te, które uznaje się za należące do „Innych”. Rozpoczyna się zatem wówczas proces (re/de)konstruowania granic w przestrzeni (por. Mattissek 2005; Newman 2006).

Wolno w związku z tym założyć, że w przypadku grup społecznych pełna (choć z natury rzeczy zawsze historycznie uwarunkowana, a więc „tymczasowa”, jak podkreślają teoretycy dyskursu) stabilizacja tożsamości dokonuje się w wyniku rozstrzygnięcia walki o hegemonię, która toczy się między konkurencyjnymi projektami przestrzenno-społecznymi, wyartykułowanymi w ramach tego samego dyskursu. Walkę kończy artykulacja (seria artykulacji),

⁵⁾ Ze względu na ustalone w języku polskim znaczenie oraz mocne osadzenie w dyskursie filozofii, teorii języka i polityki, angielski termin *articulation*, którym posługują się Laclau i Mouffe, tłumaczę na język polski jako „artykulację”, mimo że polski tłumacz książki Laclaua i Mouffe *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej* (2007) zdecydował się na termin „powiązanie”.

która zjednuje powszechny konsens, a sam hegemoniczny projekt uzyskuje wówczas szansę poparcia przez szerokie spektrum grup społecznych⁶⁾. Powtarzająca się lub długotrwała niemożność wyartykułowania projektu hegemonicznego, może, z kolei, prowadzić do dezintegracji dominujących struktur znaczeń, podważenia podtrzymujących je infrastruktur i delegitymizacji reżimów przestrzenno-społecznych (por. Torfing 2004: 16; Howarth 2004: 325).

Hegemoniczne artykulacje prowadzą zatem do czasowego zablokowania chaotycznej płynności (postrzeganej jako anomia), która jest typową cechą systemów społecznych podczas kryzysu/transformacji przede wszystkim dlatego, że dostarczają podstawy dla budowania nowych zbiorowych reprezentacji i całościowych mitów społecznych i politycznych – obrazów idealnego/dobrego społeczeństwa. Cytując słowa Jacoba Torfinga, warto zauważyć, że tylko te artykulacje skutkują „zawieszeniem” anomii, którym „udaje się przedstawić wiarygodne reguły odczytywania przeszłych, teraźniejszych i przyszłych zdarzeń oraz zdobyć ludzkie serca i umysły” (Torfing 2004: 15)⁷⁾. Mity społeczne wzmacniają z kolei dyskursy hegemoniczne i ułatwiają ich uprawomocnienie, m.in. w postaci określonych „infrastruktur społecznych”, czyli sieci wzajemnie ze sobą powiązanych nośników i korelatów hegemonicznych znaczeń, na które składają się instytucje, organizacje, regulacje, artefakty, symbole i znaki.

„OSIEDLA GRODZONE” W POLSCE W ŚWIETLE TEORII DYSKURSU

Podejście dyskursywne dostarcza zatem, zdaniem Laclaua i Mouffe, pewnego „punktu widzenia, z którego można opisać [...] całość życia społecznego” (Laclau 2002: 556). Ten punkt widzenia uprzywilejowuje, jak już wspominaliśmy, analizy skoncentrowane na procesach wytwarzania sensów i znaczeń. Umożliwia pełniejsze uchwycenie dynamiki społecznej i politycznej między innymi poprzez rekonstrukcję dyskursywnych reguł wytwarzania i funkcjonowania ogólnych obrazów ładu społecznego (mitów), projektów politycznych, porządków przestrzeni i tożsamości grup społecznych.

⁶⁾ Teoria Laclau i Mouffe i jej interpretacje czerpią w tym zakresie z filozofii politycznej Antonia Gramsciego (1991).

⁷⁾ Z tego punktu widzenia zarysowują się ciekawe możliwości przeanalizowania próby artykulacji hegemonicznej, jaką bez wątpienia stanowił w Polsce projekt „IV Rzeczypospolitej”.

Za pośrednictwem analizy dwóch podstawowych logik porządkujących dziedziny dyskursu – logiki różnicy i logiki równoważności, możliwe staje się w związku z tym również odtworzenie swoistej mapy, która ukazuje (aktualną w danym momencie historycznym) konfigurację sił społecznych, rozkład antagonizmów, dystrybucję zasobów symbolicznych, rywalizację projektów politycznych, a także prawomocne i nieprawomocne wzorce inskrybowania ich korelatów w przestrzeni.

Pełna analiza dyskursu w rozumieniu Laclau i Mouffe jest przedsięwzięciem interdyscyplinarnym, metodologicznie złożonym i zakresowo bardzo rozległym. Możliwe i użyteczne jest jednak również prowadzenie wężej zakrojonych analiz, obejmujących chronologicznie wyodrębnione wycinki określonych dyskursów. Dobrą strategią badawczą wydaje się w takim przypadku skoncentrowanie uwagi na konkretnych artykulacjach. Artykulacje definiuje się w teorii dyskursu jako praktyki ustalające relacje między elementami, w wyniku których tożsamość tych elementów ulega modyfikacji (Laclau, Mouffe 2007: 111). Analiza artykulacji, skupiona na głównych elementach znaczących, jakie się w nich pojawiają, wskazuje, o jakie konfiguracje społecznie podzielanych znaczeń, jakie projekty społeczne, mity i tożsamości polityczne toczy się batalia. Daje również możliwość uchwycenia zrębów tożsamości grupowych, budowanych za pomocą łańcuchów różnicy i równoważności. Tożsamości te kumulują się w obrazach „Nas” i „Ich” oraz odpowiadających im wzorach regionalizacji przestrzeni społecznej.

Topograficzne rozlokowanie polskich osiedli grodzonych najlepiej dotychczas zostało zbadane na terenie Warszawy (Glasze, Pütz 2004; Werth 2005; Gąsior-Niemiec i in. 2007). Z badań tych wynika, że w przeciwieństwie do ogólnego trendu, znanego np. z Ameryki Północnej, osiedla grodzone buduje się w mieście stołecznym Polski nie tylko na jego peryferiach i obrzeżach, ale także w śródmieściu i w dzielnicach, które trudno (przynajmniej w całości) uznać za peryferyjne. Taka topografia jest jedną z prawdopodobnych przyczyn wyraźnego ukierunkowania polskiego dyskursu osiedli grodzonych na kwestie fragmentacji przestrzeni miasta i zaniku (prywatyzacji) jego przestrzeni publicznej, a w znacznie mniejszym stopniu na kwestie przestępczości/poczucia zagrożenia i nie/bezpieczeństwa, które bywają dominantą podobnych dyskursów na Zachodzie (por. Pütz, Glasze 2005).

Również odmiennie niż w większości innych krajów europejskich, osiedla te powstają, przynajmniej w Warszawie, z reguły w *bezpośrednim sąsiedztwie* przedwojennych kamienic i/lub bloków mieszkalnych budowanych sukcesywnie po drugiej wojnie światowej. Osiedla te wyrastają zatem niejednokrotnie

vis-à-vis lub wręcz *pośrodku* socjalistycznych blokowisk. W wielu przypadkach nowo budowane osiedla grodzone, złożone z kilku, kilkunastu, czy – w skrajnych przypadkach kilkudziesięciu – wielokondygnacyjnych i wieloklatkowych budynków mieszkalnych, przypominają w gruncie rzeczy mini-blokowiska, tyle że ładniej zaprojektowane i o lepszym standardzie. Nazwę „blok mieszkalny” zastępuje jednak w ich przypadku nazwa „apartamentowiec”⁸⁾.

Takie usytuowanie osiedli grodzonych skutkuje wyjątkową naocznością różnic, jakie je dzielą od pozostałych form budownictwa mieszkaniowego. Wyjątkowej ostrości i wymowy nabierają w związku z tym korelaty otaczających je granic. Jeden z uczestników dyskursu osiedli grodzonych w Polsce stwierdza w związku z tym na przykład: „Nie mam nic przeciwko domofonom, zamkniętym klatkom czy podwórkom. Ale nie można grodzić całych osiedli. Tak powstaje miasto-obóz. Płoty i bramy niszczą miasto i relacje między ludźmi” (Bartoszewicz 2006).

Usytuowanie, projekty architektoniczne i funkcje apartamentowców, zamkniętych i półzamkniętych osiedli mieszkaniowych można potraktować, w zgodzie z założeniami teorii dyskursu, jako pozajęzykowe elementy lokalnego dyskursu osiedli grodzonych. W zestawieniu z pozostałymi elementami przestrzennymi (blokowiskami, ulicami, obszarami miejskiej zieleni, sklepami, tablicami informacyjnymi itd.) i na podstawie oglądu łączących je relacji, można wysunąć pewne hipotezy, co do struktury przestrzeni społecznej, tożsamości grup i skryptów społecznych, jakie są za ich pośrednictwem kodowane w przestrzeni miasta.

Całościowy ogląd topografii osiedli grodzonych (na przykładzie Warszawy) wskazuje więc, że, z jednej strony, mamy do czynienia z płynnymi i chaotycznymi kryteriami regionalizacji przestrzeni miasta, które zaczyna się rozpadać na mniejsze i większe enklawy⁹⁾. Z drugiej zaś strony, występuje tendencja do niezwykle sztywnej i wyrazistej – lokalnej – demarkacji granic nowopowstających enklaw. Gęstość i naoczność tych granic wydaje się świadczyć o fizycznym

⁸⁾ Uczestnicy dyskusji na forach internetowych często podnoszą ten argument: *te apartamenty to zwykły snobizm, jak napisał autor wątku. Takie sztuczne windowanie cen za zwykłe blokowisko tyle że z atrakcyjną otoczką, głównie reklamową;* (Majka). Pochodną tego spostrzeżenia jest również coraz częstsze opisywanie tych osiedli terminem „apartamentowiska”.

⁹⁾ Wiele uczestników dyskursu osiedli grodzonych w Polsce, wśród nich uznani badacze miasta, zwraca uwagę na to, że sukcesywnie zanika przestrzeń „wspólna” Warszawy. Oprócz procesu powstawania enklaw mieszkalnych, o którym tu piszemy, chodzi także m.in. o urbanizację kompradorską i zawłaszczanie przestrzeni publicznej – na przykład chodników – na cele prywatne i komercyjne (por. Jałowiecki 2006; Nawratek 2006).

symbolicznym konstytuowaniu i wyodrębnianiu (się) w społecznej przestrzeni miasta dwóch nie tylko odmiennych, ale i *antagonistycznych* względem siebie „klas mieszkaniowych” (por. Rex, Moore 1967, za: Musil 2004), z których jedna zamieszkuje „osiedla grodzone”, druga – pozostałe typy zabudowy miejskiej.

Mimo udokumentowanego zróżnicowania cech społeczno-demograficznych i ekonomicznych mieszkańców, a zatem także (domyślnie) ich statusów społecznych i stylów życia (por. Cichocki 2004)¹⁰⁾, na bazie korelatów granic między osiedlami dochodzi do wyartykułowania dwóch typów dominujących zbiorowych tożsamości. Zbiorowa tożsamość rezydentów osiedli grodzonych jest przy tym najczęściej opisywana w kategoriach kultu konsumpcji i pieniądza, amerykańskiej, a także braku kompetencji intelektualnych i społecznych:

Wg. mnie mieszkańcy owych przybytków cywilizacji to ludzie wychowani na nowoczesnych magazynach, amerykańskich programach i opowiastkach bogatych znajomych... pozbawieni samodzielnego myślenia, omotani przez deweloperów, tworzących wokół nowoczesnych blokowisk atmosferę sielskiego życia bliziej natury... Jakże jest Wasze zdanie na ten temat? (Pyzuchna)¹¹⁾.

Zbiorowa tożsamość mieszkańców zaludniających pozostałą przestrzeń miasta przedstawiana jest równie jednostronnie:

Jeśli ktoś jest przyzwyczajony do rozpadających się śmierdzących kamienic gdzie pijaczki zaliczają swoje potrzeby w bramie i zaczepiający kobiety, a na podwórku jest syf i szczury to może się źle czuć w takich kulturalnych apartamentowcach (Venus22).

Wypunktowaniu ulegają więc przede wszystkim dychotomie: bogactwo – ubóstwo; (wyrafinowana) kultura – (prymitywna) natura; wysoka jakość życia, czystość i porządek – brud, bałagan i zagrożenie. Dychotomizacja ta rodzi opór, który jednak prowadzi do jej wzmocnienia przez wprowadzenie dodatkowych dychotomizujących stereotypów, takich jak wiedza – brak wiedzy, normalne życie – życie w enklawie sprywatyzowanego luksusu. Przykłady dostarczy nam

¹⁰⁾ Z badań prowadzonych przez zespoły Bohdana Jałowieckiego (2003) i Marii Lewickiej (Lewicka, Zaborska 2007) wynika, że stopień tego „wewnątrzklasowego” zróżnicowania jest jednak istotnie niższy w przypadku „klasy mieszkaniowej” zajmującej osiedla grodzone.

¹¹⁾ Pisownia i interpunkcja zachowana jak w oryginale; w nawiasie podaję *login* uczestnika dyskusji na forum internetowym – zasady te dotyczą wszystkich cytowanych wypowiedzi z forów internetowych.

wypowiedź internautki, którą oburzyła przytoczona powyżej wypowiedź Venus22:

kompletny brak wiedzy o czymkolwiek spoza apartamentowca... a gotujemy na ogniskach przed kamienicą, a pierzemy na tarze w potoku, my, dzicy ludzie spoza apartamentowców ;-) chyba rozwinę działalność gospodarczą – „Mrożące Krew W Żyłach Przeżycia! Opowieści o Życiu Ludzi Jeżdżących Autobusami!” Target: panienki, które świata poza apartamentowcem, prywatną szkołą i samochodem nie widziały (Kochanica-francuza).

W zgodzie z tymi obrazami, osiedla grodzone są więc zamieszkane przez nowobogackich niewolników reklamy, egoistycznych, ślepo zapatrzonych w amerykańskie mity i wyizolowanych z polskiej rzeczywistości, podczas gdy pozostała przestrzeń miasta to domena niskich standardów, prymitywnych ludzi, niekulturalnego menelstwa i wszechograniającego (dosłownie i w przenośni) – brudu. Korelaty granic między „osiedlami grodzonymi” i pozostałą tkanką miasta symbolizują zatem dość jednoznacznie podział jego przestrzeni na regiony, które zamieszkane są i użytkowane przez „Nas” (rezydenci osiedli grodzonych) i anomiczną przestrzeń na zewnątrz granic tych regionów, która zamieszkiwana jest przez „Nich” (przede wszystkim pozostali mieszkańcy miasta, ale też domyślnie turyści, przyjezdni itp.). Wśród korelatów granic znajdujemy: rogatki, bramy, mury, płoty, strażników, *concierge’y*, kamery wideo, *intercom’y*, zamki elektroniczne i czytniki kart czipowych, tablice, szyldy i wywieszki ostrzegawcze, graficzne symbole zakazujące wstępu, łańcuchy, kłódki. Niemniej często występują w tej roli „barykady” mające charakter architektoniczny i/lub środowiskowy. Ich przykładem może być powszechna już niemal wertykalna segmentacja nowobudowanych budynków mieszkalnych. Jej cechą jest znacznie podwyższony, często pozbawiony jakichkolwiek punktów przejścia (schody, drzwi, okna), „warowny” parter, którego wnętrze jest zajęte np. przez garaże lub magazyny. Równie warownym, choć mniej odstrasającym rozwiązaniem, jest wysoka konstrukcja parteru złożona ze spirali schodów i barier, które wymuszają powolny i ostrożny ruch. Mniej warownym rozwiązaniem jest z kolei pozbawiony połączenia z mieszkalną częścią budynku wysoki parter z przeznaczeniem na lokale komercyjne. Jeszcze inną możliwość stanowi otoczenie budynku pasami „kolczastej” zieleni (niekiedy dodatkowo „opakowanej” w rodzaj klatki wykonanej z drutu).

Ewidentnym celem tych korelatów jest odizolowanie rezydentów osiedli grodzonych od pozostałej przestrzeni miasta, postrzeganej jako anomiczna,

oraz utrudnienie dostępu Innych do enklaw ładu i porządku (por. Gąsior-Niemiec i in. 2007). Jednoznaczne są też ich interpretacje dokonywane zarówno przez „krytyków”, jak i „propagatorów” osiedli grodzonych. Jeden z „krytyków” zauważa:

zamiast jakoś zintegrować się z sąsiadami, coś użytecznego zrobić to prościej zbudować płot. A jak płot nie pomoże, to wartowników z bronią długą zatrudnić. A jak ciągle będzie niebezpiecznie – czołg kupić (p krehbiel).

Sarkazm i ironia zawarte w tego typu wypowiedziach i przebijające przez nie próby „zawstydzenia” zwolenników osiedli grodzonych trafiają jednak w próżnię, jak przekonuje typowa reakcja „propagatora” grodzenia:

nie po to płacę tyle kasy za dom i ochronę żeby mieszać się z byle chototą. Spadajcie do swoich slumsów w miastach, a nie mieszać mi się tu z ludźmi lepszymi od was (arius5).

Warto na marginesie zauważyć, że w stary typ polskich osiedli mieszkaniowych w wielu przypadkach również „wpisane” były i są korelaty granic. Niemniej jednak korelaty te mają zdecydowanie inny charakter: są mniej naoczne i mniej agresywnie wykluczające. Sugerują raczej wysiłek skierowany na udomowienie przestrzeni przy bloku. Znajdujemy wśród tych korelatów na przykład ogródki kwiatowe i rabaty, które są otoczone kamieniami, płytami chodnikowymi lub miniaturowym płotem, otwarte pasy zieleni i skwery, małe, ogrodzone lub otwarte tzw. parkingi społeczne itp. Należą do nich również tablice informujące o nazwie osiedla, znaki zakazu wjazdu samochodów, znaki instruujące o zasadach zabawy na terenie osiedla, odnoszące się do zasad wyprowadzania psów itp.

W ciągu lat 90. XX w. zestaw tych korelatów ulegał stopniowemu uzupełnieniu o domofony, słupki utrudniające wjazd samochodem na obszar bezpośrednio sąsiadujący z blokami, szlabany itp. Z drugiej strony, zestaw ten uległ w tym czasie rozszerzeniu o zupełnie inne typy korelatów granic, takie jak graffiti (eufemistyczna nazwa na wulgarne napisy i bezkształtne bazgroły) na ścianach bloków i kamienic, wszechobecne śmieci i psie odchody na podwórkach i trawnikach, czy zniszczone (przez bezprawnie parkujące na nich samochody) chodniki i skwery. Ten drugi rodzaj korelatów można odnieść do fenomenu opisywanego w literaturze na temat kryzysu miast północnoamerykańskich. Hasłem wywoławczym dla tego zjawiska jest metafora wybitych szyb

(*broken windows*), interpretowana w kategoriach znaku-korelatu przestrzeni anomicznej, w której mamy do czynienia z rozprzężeniem się norm kontroli społecznej (por. Wilson, Kelling 1982).

Na początku roku dwutysięcznego pojawił się jeszcze jeden typ korelatu granic starych osiedli mieszkaniowych. Przynależą do niego „kopie” korelatów obecnych w nowo wybudowanych osiedlach grodzonych. Chodzi zwłaszcza o mury, płoty, bramy, łańcuchy, budki dla dozorców, tablice, szyldy i wywieszki ostrzegawcze oraz graficzne symbole zakazujące wstępu, a także – wyjątkowo – personel pilnujący wejścia na teren osiedla. Jest rzeczą charakterystyczną, że instalowanie tych kopii odbywa się zwykle reaktywnie, *vis-à-vis* osiedli grodzonych. Wskazywałoby to na zaistnienie swoistego anty-dialogu między obiema „klasami mieszkaniowymi”, który odbywa się za pośrednictwem inskrybowania w przestrzeni wspomnianych wyżej artefaktów¹²⁾. Zagęszczająca się obecność „oryginalnych” i „skopiowanych” korelatów granic między osiedlami wytwarza w niektórych dzielnicach Warszawy krajobraz, który kojarzy się z dystopijnym modelem „miasta-karceru” (por. Davis 1990). Krajobraz ten jest „nośnikiem” wyrazistej struktury znaczeń. Obraz ten nie umyka zresztą uczestnikom dyskursu osiedli grodzonych. Często stosowanymi przez „krytyków” metaforami służącymi do określania polskich osiedli grodzonych są „getto”, „enklawa”, „obóz za drutami kolczastymi”, „obóz koncentracyjny”, „archipelag Gułag”, czy „piekło”.

Warto dodać, że „kopie” korelatów granic typowych dla „osiedli grodzonych” są często wyraźnie gorszej prezencji i/lub gorszej jakości niż „oryginały”. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest wzmocnienie już zainicjowanych łańcuchów różnic i równoważności: „kopie” zostają skojarzone z innymi (pejoratywnymi) atrybutami „klas niższych” i „gorszych dzielnic”, „oryginały” zaś – z (pozytywnymi) atrybutami „klas wyższych” i „lepszonych dzielnic”. Tak więc wrażenia wywoływane przez artefakty i znaki, które są korelatami granic między różnymi typami osiedli, daleko wykraczają poza funkcję oznaczania granic w fizycznej przestrzeni miasta. Zostają wkomponowywane w całościowe obrazy – przedstawienia tożsamości społecznych – obu „klas mieszkaniowych”.

¹²⁾ Analiza materiałów z forów internetowych potwierdza tę hipotezę i dostarcza bardziej szczegółowej wiedzy na temat bezpośrednich przyczyn zaistnienia tego anty-dialogu. Najczęściej chodzi o nadużywanie i dewastowanie przestrzeni wspólnej/niczyjej przez rezydentów osiedli grodzonych – parkowanie samochodów, wyprowadzanie psów, składowanie odpadów itp. Odrębną kategorię stanowią przyczyny, które można określić jako „reakcje godnościowe”: skoro „nam” (ze starych bloków) nie wolno wchodzić na ich podwórko, dlatego „oni” (z apartamentowców) mają nam paradować pod oknami (por. Miączyński, Baj 2005).

Zdarzają się również lokalizacje, w których osiedla grodzone są oznakowane nie tylko za pomocą wspomnianych korelatów, lecz również odizolowane od otoczenia przez obszary, które wolno postrzegać w kategoriach „pogranicza” (*frontier*), lub w kategoriach „terenów wspólnych” (*commons*) (por. Ostrom 1990). Są to, na przykład, miejskie, „dzikie”¹³⁾ lub „półdzikie” tereny zielone, ciągi komunikacyjne – drożki, ścieżki, niezagospodarowane skrawki ziemi przylegające do granic osiedli strzeżonych itd. Można do tych obszarów zaliczyć także elementy infrastruktury transportowej i usługowej, takie jak przystanki autobusowe, kładki dla pieszych, kioski itp.

Jeśli traktować je jako „pogranicza”, ich „wygląd” można z kolei potraktować jako korelat atmosfery i rodzaju „spotkań” między „Nami” i „Innymi”. Jeśli interpretować je jako „tereny wspólne”, ich „wygląd” można interpretować znów jako zapis uznawanych przez każdą z „klas mieszkaniowych” zasad, które określają status i zasady użytkowania przestrzeni wspólnej (nieprywatnej). I jedna, i druga interpretacja odsłania kulisy kohabitacji obu „klas” w przestrzeni miasta. Ogląd warszawskich pogranicz i terenów wspólnych ujawnia – na ogół – obraz ich daleko posuniętej dewastacji, który nie tylko sugeruje istnienie antagonistycznych stosunków między tymi „klasami”, lecz również sygnalizuje brak konsensu, co do istoty i zasad użytkowania przestrzeni publicznej. Ogląd ten wzmacnia także wrażenie ogólnego rozprzężenia norm kontroli społecznej.

Dotychczasowa analiza pokazuje, że w dyskursie osiedli grodzonych w Polsce znajdują odzwierciedlenie nie tylko różnice stratyfikacyjne, oddające rosnącą skalę nierówności społecznych w wymiarze ekonomicznym, lecz również bardzo odmienne od siebie style „zamieszkiwania” przestrzeni miasta, a także zupełnie od siebie różne wizje ogólnych kryteriów i zasad życia społecznego w sytuacji „po komunizmie”. Te kryteria i zasady, których celem jest, przede wszystkim, regulowanie procesów strukturacji przestrzeni społecznej, legitymizowanie jej regionalizacji i umożliwianie zarządzania nią (*governance*), najwyraźniej wyrastają ze współistniejących – w ramach polskiej opinii publicz-

¹³⁾ „Dzikie” tereny zielone to tereny o niejasnym dziś statusie własnościowym, które są, z jednej strony, „niezagospodarowane” i „niecywilizowane”, ale z drugiej strony jawią się jako „wolne”. W wielu przypadkach tereny te stały się „dzikie” dopiero po zmianach systemowych, gdy przestano o nie dbać w dotychczasowym trybie „społecznie użytecznym”. Bardzo dobrym przykładem są tereny wokół jednego z jezior na Kanale Gocławskim przy al. Stanów Zjednoczonych.

nej – fundamentalnie się od siebie różniących i rywalizujących ze sobą wizji ładu społecznego i dobrego ustroju w państwie¹⁴.

Analizowane materiały pozwalają na stwierdzenie, że artykułowane są w polskim dyskursie osiedli grodzonych w szczególności dwie wizje ładu „po komunizmie”. Jedna z nich wydaje się dość jednostronnym odwzorowaniem ładu opartego na dogmatach neoliberalizmu. Jest ona typowa dla propagatorów „osiedli grodzonych”. Jej zwolennicy podkreślają fundamentalne znaczenie pieniądza, własności prywatnej i wolności jednostki, nie wykazując ani zainteresowania, ani zrozumienia dla kwestii, które dotyczą szerszej zbiorowości i/lub wykraczają poza reguły gry opartej na logice rynku. Pojawiają się w ich wypowiedziach charakterystyczne argumenty:

*Mieszkam na osiedlu strzeżonym. [...] Nie wiem czy alterglobaliści wiedzą, że jest coś takiego jak własność prywatna [...]. Mamy kapitalizm, czyli kult własności [...] (anika1983). – Osiedle zamknięte jest po to żeby wszelkiego rodzaju swolocz była poza nim a w nim spokój i cisza bez syfu z poza niego place za taki luksus bo mam taki kaprys [...] chcesz przestrzeni to ja sobie kup (o90). – doko-
nałam wyboru, zapłaciłam za niego i wszelkie komentarze uważam za zbyteczne, choćby dlatego, że krytykując mój wybór i jego koszty ktos mi bezczelnie włązi w życie prywatne i liczy moje dochody (uyu).*

Druga z tych wizji jest mniej dookreślona ideologicznie, bazuje jednak na ideałach, które można by określić jako klasyczne ideały socjaldemokratyczne. Częste jest przywoływanie przez jej zwolenników przykładu krajów skandynawskich. Z drugiej strony jednak widoczne są silne domieszki ideologiczne, które wypływają po części z tradycyjnego, rodzimego etosu „polskiej inteligencji”, kojarzonego z pozytywistycznym nurtem pracy organicznej¹⁵. Ich konse-

¹⁴ Wizje te będziemy postrzegać jako zarysy mitów politycznych w rozumieniu teoretyków dyskursu.

¹⁵ Dowodem na istnienie tej tradycyjnej domieszki jest również pojawienie się argumentacji, w której przeciwników wizji „inteligentkiej” (miejskiej) uznaje się za wiejskich „buraków”. Znakomicie oddaje ten typ argumentacji hasło jednego z internautów odnoszące się do osiedli grodzonych i ich rezydentów: *Zagroda chłopska z ekskluzywnym bytłem (owiecki)* (por. Jałowiecki, 2006; por. też Mokrzycki, 2001a, b). Tradycyjne są zresztą też argumenty, które padają przeciw „inteligentom”: *„wszak pierwszy lepszy badylarz może sobie kupić mieszkanie na takim osiedlu, a matury przed zakupem nikt nie sprawdza” – no i co z tego? Jak rozumiem polska „inteligencja” to wiecznie marudzący nieudacznicy przekonani o swojej wyższości, którzy nie mają pieniędzy, tak? Jak wiemy wielu ludzi uznających się za „inteligencję” reprezentuje lepperowsko-kaczą mentalność „Wolski solidarny” (tomel).*

kwencją jest nacisk na interes wspólny, solidaryzm społeczny i dominującą rolę samej inteligencji jako patrona innych warstw społecznych i depozytariusza narodowych/społecznych wartości (por. Walicki 2002). Wśród domieszek tych można jednak również zauważyć wpływ postmaterialistycznych dyskursów funkcjonujących w kręgu ruchów alterglobalizacyjnych. Wpisane w tę heterogeniczną wizję są również wypowiedzi wzywające do zaprzestania budowania „osiedli grodzonych” w Polsce i powrotu do „normalności”, czyli „cywilizacji”:

dlaczego nie można budować normalnych kwartałowych dzielnic jak w innych cywilizowanych miastach, z domem przy ulicy, żeby to wszystko wyglądało jak miasto? (helmigm).

Mocno uwypuklony jest w tej wizji również motyw „wspólnoty”, zagubionej w nowej rzeczywistości, zdominowanej przez wyścig szczurów, egotyzm i kosmopolityzm:

W mojej dawnej kamienicy [...] wszyscy się znali. [...] Dzieciaki się bawiły, a starsi siedzieli na ławce i dobrze było. Ogólnie tam sporo ludzi się zna bo wychowywali się tam od dziecka i razem jako dzieciaki łazili po tych wszystkich dziurach. A w takim apartamentowcu to pokupują sobie mieszkania krawciarze i tylko praca i praca, wrócą do domu i żaden nawet się nigdzie nie ruszy wyjść na osiedle z kimś spotkać, pogadać. Ma znajomych po całym świecie, a sąsiada zza ściany nawet nie zna. Jak ja teraz podjeżdżam pod moją dawną kamienicę to [...] z każdym się pogada a nie tak jak w tych apartamentowcach gdzie wraca się jak do hotelu (Acorns).

Na takie tęsknoty dosadnie reagują z kolei propagatorzy „osiedli grodzonych”, deklarując na przykład:

place i wymagam i nie interesuje mnie to co poza moim podworkiem. A co w tym złego? Nie każdy musi się interesować nieszczęściem tego świata. Niektórzy mają w dupie to, co za płotem i mają do tego prawo (ppo).

Wskazują oni również na wyższość preferowanego przez siebie modelu urządzenia Polski przypisując degenerację i degrengoladę swoim oponentom, których opisują jako „sieroty po komunizmie”:

Jasne. O wiele fajniej jest mieszkać w 30-letnim bloku z wielkiej płyty [...] gdzie większość sąsiadów to bezrobotni alkoholicy i rodziny patologiczne (facet 123).

Widać tu znów wyraźnie proces wytwarzania dychotomicznych obrazów tożsamości zbiorowych na bazie elementów przestrzennych (osiedli). Pojawia się tu także opozycja między „normą” i „patologią”.

Artykułowaniu elementów tych konkurencyjnych modeli porządku społecznego i politycznego, towarzyszy więc w dyskursie osiedli grodzonych swoista prezentacja antagonistycznych względem siebie interesów i tożsamości zbiorowych współczesnych Polaków. Choć wszystkie tożsamości zbiorowe są, z natury rzeczy, budowane na podstawie klasycznej dychotomii „My” i „Oni” (por. Newman 2006), w przypadku omawianego tu dyskursu, dychotomia ta przyjmuje postać ostrego wzajemnego wykluczenia, graniczącego wręcz z negacją prawa do istnienia Innych. Poszczególni uczestnicy dyskursu, przedstawiając się na ogół jako rzecznicy interesów i wartości podzielanych przez całe grupy społeczne albo wręcz przez „Naród”, często dają wyraz przekonaniu, że dla oponentów, ich interesów i anty-wartości dosłownie nie ma miejsca we wspólnej przestrzeni społecznej kraju.

Przekonanie takie pojawia się zarówno wśród krytyków, jak i wśród propagatorów „osiedli grodzonych”. Artykulacja tych przekonań jest niekiedy wyraźnie zakorzeniona w innych, nielokalnych dyskursach, które mają legitymizować tezy wysuwane przez uczestników lokalnego dyskursu. Jeden z krytyków apeluje zatem do propagatorów osiedli grodzonych odwołując się do „europejskich wartości”:

Jak chcecie się grodzic to do Ameryki. Tu jest EUROPA i inne wartości niż w USA. To u nas jest nanizsze zroznicowanie społeczne, najwyższy standard życia [...] i tu nikt od nikogo się nie będzie odgradzał. Bo to u nas jest prawdziwe społeczeństwo obywatelskie, a glos przeciw budowie tych osiedli jest tego dowodem (liberal).

Jedna ze zwolenniczek grodzienia miasta, używa z kolei argumentu dobrze ugruntowanego w stereotypie „poprzedniej epoki”, choć fałszywego na tle łatwo dostępnych danych ekonomicznych, tak zwracając się do „krytyka”:

Facet, może idź do lekarza??? [...] Dam ci rade – wybierz się do komunistycznych Chin, będzie ci dobrze:)))) (aga).

W tożsamościach tych, tak jak są one wytwarzane w obrębie omawianego dyskursu, można więc dostrzec, z jednej strony, wyraźne ślady oddziaływania innych polskich dyskursów lokalnych, a z drugiej – refleksy dyskursów global-

nych/zachodnich. Jednym z przejawów tej tendencji jest intertekstualność wypowiedzi¹⁶, która na poziomie omawianego dyskursu przejawia się w postaci strategii argumentacyjnych wykorzystujących cytaty i przywołania tekstów o charakterze naukowym, politycznym i ideologicznym, tak rodzimych, jak i zagranicznych. Innym, wspomnianym już, przejawem jest powoływanie się, zarówno przez krytyków, jak i propagatorów osiedli grodzonych na własne lub cudze doświadczenia z życia zagranicą. Jeszcze innym jest odwoływanie się wprost do „nadrzędnych argumentów”, takich jak proces globalizacji, prawa kapitalizmu, upadek komunizmu itp.

Krytycy „osiedli grodzonych” są w badanym dyskursie z reguły uznawani za zwolenników komunizmu. Albo są dziedzicami „komuchów” i „meneli” z poprzedniego systemu, albo alterglobalistycznymi oszołomami, którzy bratają się z menelami:

Jak zwykle lewactwo zaciekle broni swoich praw (ak) – nie ma to jak dresiarstwo i menelstwo budujące zdrową tkankę miasta. I nie ma to jak dorabianie debilnej ideologii do zwykłej, ludzkiej i typowo polskiej zawiści (jood).

Krytyk wskazujący na nierówności społeczne, jako na podłoże ukrywania się bogatych Polaków za murami, zostaje natychmiast zaatakowany jako wrogi ideolog:

Jego zdaniem w mieście trzeba rozwiązać problem biedy, a nie budować mury, które odgrodzą bogatych od biednych. Zakichany marksistowski idealista, biedulek zarażony wirusem socjalizmu (Sarcasm).

Nad wyraz jasno stanowisko propagatorów wobec krytyków „osiedli grodzonych” podsumowuje następująca wypowiedź:

Jakieś kompleksy? Niedowartościowanie? Rodzice tkwiący w poprzednim systemie i nie potrafiący zauważyć, że świat wkoło nich się zmienia? Chyba to ostatnie, sądząc po słownictwie. Burzuje, jasnie państwo – ludzie, którzy pracują i z swojej pracy są w stanie kupić mieszkanie w miejscu, które im się podoba i co

¹⁶ Należałoby właściwie mówić tutaj o intertekstualności i interdyskursywności, ponieważ cytowanie i przywoływanie w dyskursie popularnym np. tekstów wytworzonych przez elity oznacza nie tylko korzystanie z innych tekstów, lecz także legitymizowanie dyskursu popularnego przez inne dyskursy, np. przez dyskurs naukowy.

gorsza nie chcą się tym miejscem, które kupili dzielić się z połową miasta [...] (Dzioucha_z_lasu).

Wątki wyraźnie podkreślające diametralne różnice w wizjach porządku politycznego pojawiają się też w wypowiedziach, które koncentrują się na hasle „solidarnego państwa”. Wątek został wywołany przez jednego z krytyków osiedli grodzonych, który nawiązał do zasad ustrojowych i praktyki życia społecznego w Szwecji. Typowe reakcje na argumenty o potrzebie sprawiedliwszego rozkładu kosztów i zysków z polskiej transformacji – na wzór szwedzki, ilustruje poniżej cytowana wymiana zdań między propagatorem a krytykiem „osiedli grodzonych”:

Państwo solidarne – skoro biedacy są bici i okradani, to niech bici i okradani będą wszyscy – zakazać kupowania mieszkań na strzeżonych i ogrodzonych osiedlach i w ogóle zdelegalizować agencje ochrony [...] (N) – A państwo solidarne takie, żeby nikt nie był bity i okradany oczywiście w twojej głowce nie powstanie, prawda? Bo to wymagałoby znacznego zwiększenia nakładów i uczciwego ich rozdziału, a to uszczupliłoby twoje i podobnych tobie kapitalistycznych wieprzy dochody, więc jasne, że uważasz to za niemożliwe (talu).

Artykułując antagonizmy społeczne zogniskowane na interpretacjach osiedli grodzonych jako tu i teraz wdrażanej praktyki przestrzenno-społecznej, uczestnicy dyskursu artykułują więc równocześnie bardziej ogólne, ważne dla siebie – w kontekście społeczeństwa, państwa, narodu – wartości, interesy i afiliacje. W dyskursie z pozoru niepolitycznym, konstytuują się zatem również sprzeczne ze sobą oczekiwania, co do społecznych, ekonomicznych i politycznych reguł gry w państwie. Forma, jaką przybierają te oczekiwania, prezentowane przez antagonistów jako wyłączne „kandydatki na Prawdę”, potwierdza, moim zdaniem, tezę o nierozstrzygniętym (niehegemonicznym) charakterze projektu postkomunistycznej transformacji w Polsce (por. Krasnodębski 2003; por. też Hausner, Marody 1999).

PODSUMOWANIE

Celem tego artykułu było spojrzenie na proces wytwarzania „osiedli grodzonych” w Polsce z perspektywy teorii dyskursu. Omówiliśmy w związku z tym skrótowo genealogię tej specyficznej formy budownictwa mieszkaniowego oraz

przedstawiliśmy zarys teorii dyskursu Laclau i Mouffe. Teorię tę potraktowaliśmy jako całościową ramę, szczególnie adekwatną dla przeprowadzenia analizy zjawisk i procesów społecznych w okresie kryzysu/transformacji. Podkreśliliśmy nowatorstwo teorii dyskursu, którego sednem jest podważenie tradycyjnego rozróżnienia między językowymi i pozajęzykowymi aspektami dyskursu.

Przyjmując to założenie za punkt wyjścia, przedstawiliśmy próbkę analizy materialno-symbolicznych i językowych korelatów granic osiedli grodzonych, obrazów zbiorowych tożsamości dwóch antagonistycznych „klas mieszkaniowych”, jakie ustabilizowały się w przestrzeni omawianego dyskursu, i innych, powiązanych z nimi elementów przestrzeni miasta. Korelaty te potraktowaliśmy jako elementy znaczące, włączane za pośrednictwem mechanizmów typowych dla logiki różnicy i logiki równoważności w dyferencyjny system społecznie wytwarzanych sensów i znaczeń. W systemie tym rozpoznawaliśmy przede wszystkim konflikty dotyczące zasad regionalizacji przestrzeni społecznej i wyłaniania się ogólnych wizji Polski „po komunizmie”. Skupiliśmy się w tym celu na poszczególnych artykulacjach dokonywanych przez propagatorów i krytyków „osiedli grodzonych”.

Stwierdziliśmy, że choć propagatorzy i krytycy często wymieniają między sobą argumenty, z analizy ich strategii argumentacyjnych i obrazów zbiorowych tożsamości, jakie są przez nich konstruowane w omawianym dyskursie, wynika, że trudno tutaj mówić o dialogu i dążeniu do budowania konsensu. Tendencja ta jest zauważalna zarówno na poziomie treści odnoszących się do kształtu i funkcji przestrzeni miasta, jak i na poziomie treści odnoszących się do szerszych wizji porządku społecznego i ładu politycznego w Polsce. Monologi równolegle wytwarzane przez przedstawicieli każdej ze stron tego anty-dialogu często zamieniają się w deklaracje wzajemnego wykluczenia – ze sfery dyskursu, przestrzeni społecznej, miasta, państwa itd. Uznaliśmy te tendencje za świadectwo braku konsensu (hegemonicznego domknięcia) co do projektu transformacji Polsce po 1989 roku.

W omawianym przypadku, na poziomie konkretnego braku konsensu w zakresie definicji przestrzeni społecznej/publicznej i prywatnej w mieście i brak powszechnie uznanych kryteriów i reguł użytkowania tej przestrzeni. Próby legitymizowania „osiedli grodzonych” jako enklaw, które mają funkcjonować jak idealne („merytokratyczne”¹⁷⁾) przestrzenie prywatne, odgródzone od anomicznej przestrzeni publicznej są kontestowane przez krytyków osiedli grodzonych. Krytyka ta rozwija się dwutorowo. Z jednej strony jest repliką

¹⁷⁾ W sensie neoliberalnym, a więc rządzone przez logikę rynku.

strategii zwolenników „osiedli grodzonych” – stąd np. trend do kopiowania korelatów granic, który efektywnie wzmacnia tendencję do fragmentacji i prywatyzacji przestrzeni miasta, a także strategie argumentacyjne nastawione na wytwarzanie dychotomizujących zbiorowych stereotypów („klasowych”). Z drugiej strony, krytyka ta rozwija się na gruncie jawnie politycznym, domagając się uznania innych niż fragmentacja, prywatyzacja i wykluczenie zasad strukturalizmu i zarządzania przestrzenią miasta.

Te różne trendy, strategie, definicje i reguły są odzwierciedleniem niejednoznacznych społecznych i politycznych geografii, które wyłoniły się w Polsce-po-transformacji. Batalia w dyskursie osiedli grodzonych toczy się, w gruncie rzeczy, o ustalenie, domknięcie i uprawomocnienie lub podważenie tych społecznych i politycznych geografii. W tle trwa również konfrontacja i próba sił między radykalnie się od siebie różniącymi zarysami mitów społecznych i politycznych. Zderzają się ze sobą wizje „Polski solidarnej” i „Polski liberalnej”, ale również niezupełnie z nimi identyczne obrazy „Polski prawicowej” i „Polski lewicowej”, „Polski tradycjonalistycznej” i „Polski po/nowoczesnej”, „Polski europejskiej” i „Polski atlantyckiej”.

W dyskursie osiedli grodzonych, na jego obecnym etapie rozwoju w Polsce, toczy się jednocześnie batalia zupełnie innego rodzaju, którą wolno określić mianem „technicznej” raczej niż „ideologicznej”. Chodzi mianowicie o dominujący kształt i kierunek samego dyskursu: czy będzie to dyskurs aprobeujący czy krytyczny, specjalistyczny czy popularny, moralny czy instrumentalny. Rozstrzygają się kwestie uczestnictwa w tym dyskursie: jakie kategorie uczestników i w jakim stopniu będą w jego ramach autoryzowane – przede wszystkim socjologowie i psycholodzy społeczni, geografowie, architekci, a może deweloperzy i rezydenci. W tej „technicznej” próbie sił toczy się też gra o stopień autonomii tego dyskursu w stosunku do podobnych dyskursów na Zachodzie, ale też w stosunku do meta-dyskursów globalnych, takich jak neoliberalizm.

BIBLIOGRAFIA ŹRÓDEŁ (MATERIAŁY I DANE)

- Bartoszewicz Dariusz, Majewski Jerzy S., 2005, *Zamknięte osiedla, czyli getta dla bogatych*, „Gazeta Wyborcza” (<http://www.gazetawyborcza.pl/1,75248,2785902.html>).
- Bartoszewicz Dariusz, 2006, *Alterglobaliści zamykają grodzone osiedla*, „Gazeta Wyborcza” (<http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34862,3614453.html>).
- Jałowiecki Bohdan, 2006, *Moje miasto za płotem*, wywiad Ireny Fober z prof. B. Jałowieckim, „Przegląd Techniczny. Gazeta Inżynierska NOT” (http://www.przeglad-techniczny.pl/arch/2005/14_15/miasto_moje_za_plotem.htm).
- Miączyński Piotr, Baj Leszek, 2005, *Osiedle pod nadzorem* (www.locumnet.pl/artykuly_rynku_nieruchomosci/osiedle_pod_nadzorem.asp).
- Nawratek Krzysztof, 2006, *Wspólnoty pogardy. A może strzeżone osiedla nie są takie złe?* (http://www.architekci.pl/architektura/index.php?id_dzialu=77&id_fragment=2207&od=0).
- Stare bloki kontra nowe grodzone osiedle*, 2005, (<http://www.neww.org.pl/pl.php/news/news/1.html?&nw=2719&re=1>).
- Tysiąc płotów na tysiąclecie*, 2004, (<http://eela1.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?10,2004>).
- Warszawa: Anarchiści przeciw strzeżonym osiedlom*, 2006, *Indymedia* (<http://pl.indymedia.org/pl/2006/09/23055.shtml>).
- Zaborska Katarzyna, 2006, *Osiedla za murem – bezpieczne domy szczęśliwych ludzi?* (zaproszenie na wykład) *PR News* (<http://www.tf.pl/view.php?art=24914>).
- Zamieszkiwanie w rosnącej Warszawie*. Debata na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej (podsumowanie ogólnopolskiego przedsięwzięcia AD PUBLICANDUM), zorganizowana przez Galla Podlaszewskiego, z udziałem m.in. prof. Marii Lewickiej z Wydziału Psychologii UW).
- Wypowiedzi z forum internetowego na portalu „Gazety Wyborczej” (<http://szukaj.gazeta.pl/szukaj/0,52000.html?slovo=grodzenie>):
- lista wykorzystanych wątków:
- „Rajskie życie w tzw. apartamentowcach”,
 - „A oto efekty mieszkania w apartamentowcu”,
 - „Totalny bezsens”,
 - „Życie w tzw. apartamentowcach”,
 - „Warszawiacy i grodzenie”,
 - „Ja jestem przeciw grodzonym osiedlom, ale...”,
 - „A dlaczego miasto wygląda jak kołchoz???”
 - „Alterglobaliści zamykają grodzone osiedla”,
 - „Typowa wiejska mentalność...”

- „Zawsze dozorczy zamykali na noc bramę!”
- „Lewacy! Tacy jesteście <<tolerancyjni>>?”
- „Grodzone osiedla – getta klasy średniej”
- „Kontrola na bramce”
- „Grodzone osiedla – policzek dla etosu Solidarności”
- „Ja jestem uczulony na zapach moczu”
- „Motłoch zazdrości”

Wypowiedzi z innych forów, wykorzystane w artykule:

www.kafeteria.pl/

www.urbanista.pl

<http://gkw.home.pl/gkw/forum/phpBB2/viewtopic.php?p=6730&sid=00ca55479c059fc6715fd8adedac9e91>

http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34862,37019_53.html

BIBLIOGRAFIA

- Adler Patricia A., Adler Peter, 1994, *Observational Techniques*, [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (red.), *Handbook of Qualitative Research*, London–Thousand Oaks–New Delhi: Sage, s. 377–392.
- Adorno Theodor W., 1986, *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Alexander Jeffrey C., 1998, *Citizen and Enemy as Symbolic Classification: On the Polarizing Discourse of Civil Society*, [w:] tenże (red.), *Real Civil Societies. Dilemmas of Institutionalization*, London: Sage, s. 96–114.
- Alexander Jeffrey C., 2006, *The Civil Sphere*, New York: Oxford University Press.
- Alexander Jeffrey C., Smith Philip, 1993, *The Discourse of American Civil Society: A New Proposal for Cultural Studies*, „Theory and Society” 22(2): 151–207.
- Ankersmit Frank, 2004, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie*, Kraków: Universitas.
- Antoszewski Andrzej, Herbut Ryszard, 2006, *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Appadurai Arjun, 2005, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Kraków: Universitas.
- Aronson Eliot, 1978, *Człowiek istota społeczna*, przeł. J. Radzicki, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ataki Charles, Condor Susan, 2001, *Dyskurs a psychologia postrzegania społecznego*, [w:] Teun A. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, przeł. G. Grochowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 242–273.
- Auer Peter, 1998, *Code-switching in conversation. Language, Interaction and Identity*, London: Routledge.
- Austin John L., 1993, *Mówienie i poznawanie: rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Babbie Earl, 2005, *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bachmann Klaus, 2004, *Konwent o przyszłości Europy. Demokracja deliberatywna jako metoda legitymizacji władzy w wielopłaszczyznowym systemie*

ANALIZA DYSKURSU W SOCJOLOGII I DLA SOCJOLOGII

POD RED. ANNY HOROLETS

Publikacja ukazała się w ramach serii wydawniczej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego,
obejmującej dorobek XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Zielona Góra,
13–15 września 2007 r.

Publikacja dofinansowana przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne

KOMITET SERII WYDAWNICZEJ PTS:

Janusz Mucha, Ewa Narkiewicz-Niedbalec, Marek Nowak, Józef Styk, Krystyna Szafraniec,
Włodzimierz Wesółowski, Maria Zielińska

RECENZENCI

dr hab. Grażyna Woroniecka, prof. UW
prof. dr hab. Andrzej Piotrowski

REDAKTOR

Judyta Węglowska

REDAKTOR TECHNICZNY

Iwona Banasiak

KOREKTA

Katarzyna Rybaczewska

PROJEKT OKŁADKI

Krzysztof Galus

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

Toruń 2008

ISBN 978-83-7611-019-6

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 056 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Adam Marszałek, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń,
tel. 056 664 22 35, 056 660 81 60, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 056 659 98 96

SPIS TREŚCI

ANNA HOROLETS

Wprowadzenie – Status dyskursu w badaniach socjologicznych 5

CZĘŚĆ I

RELACJE ANALIZY DYSKURSU I SOCJOLOGII – PERSPEKTYWY TEORETYCZNO-METODOLOGICZNE

MAREK CZYŻEWSKI

Elementy i całości. O niektórych dylematach analizy dyskursu 19

PAWEŁ TOMANEK

O swoistości socjologicznej analizy dyskursu 30

TOMASZ KRAKOWIAK

Analiza dyskursu – próba nakreślenia pola badawczego 45

ROMAN BARCZEWSKI

Analiza dyskursu a socjologia. Perspektywa Giddensa i Foucaulta 70

PIOTR GÓRSKI

Socjolog wobec zagadnień komunikowania. Od analizy zawartości do analizy
dyskursu 95

CZĘŚĆ II

DYSKURS PUBLICZNY JAKO PRZEDMIOT ANALIZY SOCJOLOGICZNEJ

LECH M. NIJAKOWSKI

Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu 113

KONRAD KUBALA

Analiza dyskursu a badania semantycznych fundamentów socjalizacji
politycznej 134

BARBARA JABŁOŃSKA

Krytyczna analiza dyskursu na przykładzie debaty „nicejsko–konstytucyjnej”
w polskiej prasie 165

NATALYA RYABINSKA

Analiza ram interpretacyjnych w porównawczym badaniu przekazów
medialnych w Polsce i na Ukrainie185

TOMASZ WARCZOK, JOANNA WOWRZECZKA-WARCZOK

Analiza dyskursu a teoria pól Pierre'a Bourdieu.
Szkic teoretyczno-empiryczny201

CZĘŚĆ III

BADANIA TOŻSAMOŚCI I WARTOŚCI PRZEZ PRYZMAT ANALIZY INTERAKCJI

SŁAWOMIR MANDES

Konwersacyjne mechanizmy konstruowania i utrwalania systemów wartości.
Przyczynek do teorii223

EWA BOCHNO

Szkolne rozmowy nauczycielek i uczniów w kontekście teorii
Basila Bernsteina236

CZĘŚĆ IV

DYSKURSYWNE WYMIARY KONSTRUOWANIA I PORZĄDKOWANIA PRZESTRZENI SPOŁECZNEJ

TOMASZ ZARYCKI

Wybrane kategorie analizy dyskursu w badaniu tożsamości peryferyjnej253

MAGDALENA ŁUKASIUŁ

Dyskurs jako kontekst lokalności. Przykład Warszawy267

ANNA GAŚSIOR-NIEMIEC

Teoria dyskursu Laclau i Mouffe jako narzędzie analizy socjologicznej –
przypadek dyskursu „osiedli grodzonych”291

BIBLIOGRAFIA317

ABSTRACTS345

NOTY BIOGRAFICZNE AUTORÓW353

ANNA HOROLETS

SZKOŁA WYŻSZA
PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

WPROWADZENIE – STATUS DYSKURSU W BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH

Analiza dyskursu – transdyscyplinarne podejście polegające na badaniu języka jako praktyki społecznej – robi karierę w światowej socjologii jako metoda badawcza. Co więcej, sam „termin »dyskurs« stał się nieomal magicznym słowem kluczem stosowanym w socjologii...” (Czyżewski 2005b: 50). W teoriach socjologicznych końca dwudziestego wieku dyskursywny wymiar działania i struktury społecznej znajduje się na pierwszym planie. Język jest obecny we współczesnej teorii społecznej albo jako metafora potrzebna do opisu relacji struktura–działanie, albo jako ważny czynnik życia i zmiany społecznej. Dyskursowi (językowi, komunikowaniu) przypisuje się doniosłą rolę w kształtowaniu relacji społecznych. Dyskurs awansował z pozycji zwierciadła, odbicia i reprezentacji relacji społecznych na pozycję twórcy tych relacji.

W ostatniej dekadzie także w Polsce odnotować można znaczny wzrost zainteresowania ramą teoretyczno-metodologiczną analizy dyskursu. Dyskurs w socjologii polskiej nie tylko staje się nieodłączną częścią debat socjologów, ale także instytucjonalizuje się w ramach dyscypliny. Dowodami „instytucjonalizacji” pozycji analizy dyskursu w polskiej socjologii jest pojawienie się hasła „dyskurs” autorstwa Marka Czyżewskiego w suplemencie do czterotomowej *Encyklopedii socjologii* (2005b); wprowadzenie sekcji poświęconej dyskursowi do kanonu tekstów socjologicznych, jakim jest nowe wydanie *Współczesnych teorii socjologicznych* (Jasińska-Kania i in. 2006); poświęcenie jednego z numerów *Kultury i Społeczeństwa* w 2004 roku analizie dyskursu. Metoda analizy konwersacyjnej doczekała się swojego podręcznika po polsku (Rancew-Sikora 2007). Postępują także prace translatorskie, wydana jest część pracy zbiorowej